

„Człowiek z teką”

w Teatrze im. Jaracza

Teatr im. Jaracza wystawia nadzwyczaj interesującą, a miejscami nawet bardzo mocną sztukę — „Człowiek z teką” Aleksieja Fajki.

Jest to dramat o nieuchronnej katastrofie zasady życiowej, podporządkowującej życie i moralność jednostce — jej niczym nie pohamowanej żądzy wybicia się. Jednostka ta nazywa się w sztuce Granatow (Olgierd Jacewicz). Wytyczną postępowania Granatowa jest chyba coś w rodzaju nietzscheanizmu, wyobrażanie siebie samego jako nadczłowieka w otoczeniu „untermenschow”, wobec których nie obowiązują zasady etyki, a najmniej socjalistycznej.

Obludnik i oszczerca, dążący do kariery dosłownie po trupach (a pada ich w sztuce trzy), ale symulujący z wielkim talentem i dlatego z powodzeniem nieubłaganego zwolennika rewolucji — oto Granatow! Społeczeństwo ra dzieckie, jak również nasze zdemaskowało wielu takich Granatowów, karierowiczów bez skrupułów, udających marksistów. Jeśli ich wśród nas już nie ma na miarę tygrysów, jak w sztuce Fajki, to istnieją zapewne jeszcze — na miarę wszy

Stąd też prawdziwość i współczesność tego, co się na scenie dzieje, stąd niewątpliwy sukces sztuki u publiczności.

Oczywiście, jest to również zasługa Bożeny Radziszewskiej, chociażby już z tego względu, że wybrała tę sztukę dla swojej pierwszej pracy reżyserskiej. Nie szukamy natomiast zasługi reżyserki w tym, iż ominęła wszelkie dwuznaczności w interpretacji „Człowieka z teką”, które, jak mi opowiadano, znamionowały ujęcie tego dramatu w przedwojennych polskich przedstawieniach. Wówczas „Człowiek z teką” obrazował katastrofę społeczeństwa, a nie katastrofę egocentryzmu, miał więc wymowę antyradziecką.

Z całą życzliwością, na jaką zasługuje ta atrakcyjna pozycja repertuarowa, w której się roi od dobrych ról, czynimy nasze uwagi, dotyczące reżyserii. Zdażę nam się, że dała ona za wielką swobodę niektórym aktorom. I tak np. zupełnie uboczna postać sekretarki wysuwa się bez powodu dramaturgicznego na pierwszy plan — zamiast pozostać na marginesie — dzięki temu, że aktorka (Krystyna Łapińska) stworzyła sobie arcyzabawny typ. Wyczuwamy brak interwencji reżysera, tak tutaj, jak również wówczas, kiedy Feliks Żukowski (a to przecież aktor, jak się patrzy!) wyprawia zbyt zawile i zbyt wodewilowe harce z koszulą...

Do powodzenia sztuki przy czyniła się bardzo rzetelna praca aktorska w ogóle, a interpretacja kilku ról w szczególności.

Najwdzięczniejsze zadanie ma chyba Włodzimierz Kwaskowski jako Redutkin, człowiek z dna, filozofujący szantażysta, pozornie tylko działający pod wpływem swojej żony, bylelej prostytutki. Redutkin Kwaskowskiego jest dużym wkładem tego ak-

tora w powodzenie sztuki — chociaż czyni go w asyście raz — Leny Wilczyńskiej, drugi — Ewy Zdzieszyńskiej, które to aktorki zmieniają się w roli Marii Pamfilownej, żony szantażysty. Trudno więc rozdzielić zasługę Kwaskowskiego od zasług jednej i drugiej partnerki, ponieważ pełny efekt daje dopiero współdziałanie tej pary z dna społecznego. Każda z dwóch Marii Pamfilownych jest inna, a każda prawdziwa.

Leon Łuszczewski jako profesor Androsow — bezpartyjny entuzjasta nowego, przyjaciel ludu, ludzi i życia, zdradzony i zmiażdżony przez swego ulubieńca Granatowa — przeżywa każdym nerwem swoją rolę. Pokazuje, jak mało zewnętrznych środków trzeba stosować, by stworzyć prawdziwego człowieka, a jak wiele wewnętrznych, z głębi mózgu i serca.

Emil Karewicz dał już wiele dowodów swojego talentu. I daje również tym razem. Jego Lichomskij jest kolejną podporą aktorską spektaklu. W interpretacji Karewicza rolata jest pisana nie przez Fajkę, lecz przez Dostojewskiego.

Urszula Modrzyńska ma chyba b. trudne zadanie — ko chać się w Granatowowie, o którym widzi wszystko wie, a ona — Zina Baszkirowa — nie, bo wydaje się jej, że jest on wschodzącą gwiazdą nauki i człowiekiem o głębokiej socjalistycznej moralności. Dla dziewczęcego entuzjazmu kochającej jak i dla uniesienia oskarżycielki młoda aktorka znajduje właściwą miarę i właściwy wyraz.

Teatrowi im. Jaracza trzeba przyznać, że wystawienie „Człowieka z teką” świadczy o jego trosce o atrakcyjny i słuszny repertuar.

LEOPOLD BECK